

Konkurencja czy bandytyzm?

Dodano: 02.03.2015

Widziałem już kilka spalonych maszyn. Tłumaczenia były różne ?błąd operatora, awaria, nieszczęśliwy zbieg okoliczności. Oczywiście ludzie zwykle plotkują, że to ten czy tamten podpalił, by zaszkodzić konkurencji. Jeśli jednak właściciel...



Widziałem już kilka spalonych maszyn. Tłumaczenia były różne ?błąd operatora, awaria, nieszczęśliwy zbieg okoliczności. Oczywiście ludzie zwykle plotkują, że to ten czy tamten podpalił, by zaszkodzić konkurencji. Jeśli jednak właściciel zdarzenia, nie zgłasza podpalenia na policję, to raczej te opowieści trzeba włożyć między bajki. W końcu rzeczywiście awaria czy jakiś błąd może się zdarzyć.

A jeśli forwarder czy harvester jest ubezpieczony, nie ma tragedii. Oczywiście ubezpieczyciel szuka zawsze sposobu, by odszkodowania nie wypłacić, ale to już inna historia. W przypadku samochodów jest tak samo.

Są jednak i inne przypadki. Jeżdżąc po kraju nie raz słyszałem, że a to ktoś kogoś zastraszył, a to poszczuł kontrolą z PIP, skarbówki czy inną. Po co? Wiadomo, nie wchodzi na mój teren, nie pchaj się w przetargach na usługi leśne tam, gdzie cię nie chcą.

Pewien zulowiec opowiadał mi nawet o tym, że ktoś komuś (a dokładniej jeden zulowiec drugiemu) groził pobiciem. I tu znów ? póki poszkodowany nie zgłasza sprawy na policji, sprawy niestety nie ma. Choćby i była prawdziwa.

Zawsze radzę w takich wypadkach: nagraj, zbierz świadków, działaj! Może stracisz akurat ten kontrakt, ale przecież nie można żyć w takim stanie zagrożenia. Na takie przypadki trzeba reagować, bo tylko tak można je zwalczać.

Ale też nigdy nie potępiam tych, którzy wolą siedzieć cicho. Bo trzeba z czegoś żyć, bo będą wytykać palcami, bo po co mi to? Doskonale to rozumiem. Nie można od nikogo wymagać, by był bohaterem.

Dlaczego to piszę? Bo znów słyszę o skrajnym przypadku zniszczenia maszyn pewnemu przedsiębiorcy leśnemu (prosił, by na razie nie podawać jego nazwiska, tym bardziej, że śledztwo trwa). Co się stało? Ktoś nie tylko okradł bardzo drogie maszyny leśne, ale też zniszczył co mógł: poprzecinał przewody, powrzucał piach do zbiorników, pourywał co się dało. Prawdopodobnie dobrze znał budowę maszyn leśnych, wiedział co kraść i jak niszczyć.

Na tym etapie oczywiście nie wiadomo jeszcze (o ile w ogóle to wyjdzie na jaw) kto to zrobił. Chcę wierzyć, że nie jest to przejaw walki o zlecenia wśród samych przedsiębiorców leśnych. Bo gdyby tak było, to nie mielibyśmy już do czynienia z konkurencją, ale ze zwykłą, pospolitą bandyterką. Chcę wierzyć, że to ?tylko? zwykli złodzieje , których poniosło. Chcę wierzyć?

Rafał Jajor

P.s. Części do specjalistycznych maszyn leśnych nie da się sprzedać na pchlim targu. Jeśli więc Drodzy Przedsiębiorcy Leśni traficie na podejrzenie tanie lampy czy joysticki, zastanówcie się i sprawdźcie, czy na pewno pochodzą z legalnego źródła.

fot.KG

Komentarze (1)

Andrzej K...

Ciekawe, jak będzie z tym odszkodowaniem.